

152 000 dzieci bez dostępu do nauki

7 listopada 2020

152 tys. dzieci w dobie pandemii nie ma dostępu do edukacji w Polsce, ponieważ jest dotkniętych wykluczeniem cyfrowym. Przez brak wystarczającej liczby komputerów w domach, całkowity brak komputera czy słabe połączenie internetowe statystycznie minimum jedno dziecko w każdej klasie nie uczestniczy w lekcjach i zostało pozbawione dostępu do edukacji podczas lockdownu. Przez siedem miesięcy Ministerstwo Edukacji Narodowej nie zrobiło nic, żeby zapewnić dzieciom konstytucyjne prawo do nauki.

„Nie mamy twardych danych, ile dokładnie dzieci jest dotkniętych cyfrowym wykluczeniem. Takie dane powinny zbierać kuratoria oświaty, niestety tego się nie robi. Ale z informacji nauczycieli i dyrektorów szkół wiemy, że jest to minimum jedno dziecko w każdej klasie. W Polsce mamy dziś 3,8 mln uczniów, uczących się w 21 027 placówkach. Od marca 2020 piszemy do MEN, jakie proponują rozwiązania, kiedy powstanie wspólna platforma edukacyjna, jak Ministerstwo zamierza zapewnić komputery uczniom. Żaden z naszych listów nie doczekał się odpowiedzi” – mówi Magdalena Kaszulanis ze Związku Nauczycielstwa Polskiego w rozmowie z portalem „Strajk”.

Co z dziećmi, które nie mają komputerów w domach? Ministerstwo Edukacji Narodowej uspokaja. „Warunkiem prowadzenia zajęć online, np. z wykorzystaniem e-materiałów, jest zapewnienie uczniom dostępu do komputera. Według danych z badania PISA 2018 nie wszystkie kraje spełniały ten warunek. W Polsce 96 proc. uczniów zgłosiło posiadanie komputera, którego mogą używać do pracy w domu, co jest wartością wyższą niż średnia OECD (89 proc.)” – czytamy na stronie resortu.

Jeśli jednak wierzyć tym danym, nadal 4 proc., czyli 152 tys. uczniów jest pozbawionych dostępu do edukacji. Według ZNP, takich dzieci jest znacznie więcej.

MEN udziela kilku sugestii, jak nauczyciele mają sobie poradzić z edukacją zdalną. Píše, że lekcja może trwać 30 minut, powstała rządowa platforma z pomocami edukacyjnymi i sugestiami dla nauczycieli – Zintegrowana Platforma Edukacyjna. Nikt jednak z niej nie korzysta: jest нефunkcjonalna i jest jedynie pomocą dydaktyczną.

Kwestię rozwijania cyfrowych kompetencji nauczycieli, którzy po raz pierwszy znaleźli się przed trudnym, wyzwaniem zdalnego nauczania resort komentuje tak: „Do pracy z wykorzystaniem metod i technik kształcenia na odległość nauczyciele są przygotowywani już w trakcie studiów wyższych. Każdy absolwent studiów w specjalności nauczycielskiej nabywa kompetencje w zakresie skutecznego wykorzystywania technologii informacyjno-komunikacyjnej w realizacji zadań dydaktycznych.” Jak widać życzeniowe myślenie ma się świetnie.

Związek Nauczycielstwa Polskiego od wielu miesięcy zgłasza problemy w listach do premiera, MEN i kuratorium. „Nie powstał żaden rządowy program dla uczniów i nauczycieli. System Librus nie jest rozwiązaniem, ponadto jest płatny. Potrzebujemy sprzętu dla dzieci, jednolitej platformy edukacyjnej i dostępu do szybkiego Internetu. Dostawaliśmy sugestie, żeby szkoły wypożyczały komputery. Od kogo? Za co? Tego już nam nikt nie powiedział. Kuratorium zajmuje się tropieniem błyskawic (symbolu strajku kobiet) na profilach uczniów i nauczycieli. Sytuacja jest dramatyczna” – konstatuje Magdalena Kaszulanis.

Minister Czarnek nie zamierzał jak dotąd zająć się prawdziwymi problemami szkół. Dla niego problemem są rzekome lewackie treści i za mało Jana Pawła II w kanonie lektur oraz walka z homopropagandą. 152 000 dzieci pozbawionych możliwości uczestniczenia w lekcjach, nie robi na ministrze wrażenia. One, jak również rodzice i nauczyciele, są pozostawieni sami

sobie.

Autorstwo: Rut Kurkiewicz-Grochońska

Źródło: Strajk.eu